Balkon na Atlantyk

Klasztor La Rabida, fot. Wikimedia Commons.

Florian Śmieja

Opodal granicy z Portugalią niedaleko andaluzyjskiego miasta portowego Huelva wznosi się klasztor La Rabida. To w jego murach śmiały zamysł Krzysztofa Kolumba znalazł posłuch, a potem wsparcie.

W miejscach tak strategicznie położonych zakładali swoje emporia handlowe Fenicjanie, Kartagińczycy i Rzymianie. Po nich strażnikami tych wód stali się Arabowie i to oni zbudowali zręby klasztoru. Kiedy wyparli ich chrześcijanie na nich postawili kościół w stylu gotycko-mauretańskim. Ucierpiał on w czasie wojny domowej 1936-39 ale został odbudowany.

Ten franciszkanski ośrodek studiów i hospicjum pieczołowicie opiekuje się pamiątkami po Kolumbie. Piękne freski pędzla Vazqueza Diaza z roku 1930 opiewają epopeję odkrycia Nowego Świata przez kronikarza Lópeza de Gómara nazwana największym wydarzeniem obok stworzenia świata i narodzenia Chrystusa.

W roku 1485 do bramy tego klasztoru zapukał Krzysztof Kolumb z synem. Przyszedł, aby odetchnąć w murach samotnego klasztoru niepoprawny marzyciel po wielu nieudanych próbach, by zapalić ludzi do wyjścia poza partykularz i do szukania rozleglejszych horyzontów.

W klasztorze przebywał mnich o. Antonio Marchena pielęgnujący tradycję Rogera Bacona i Raimunda Llula, którzy zakładali istnienie kontynentu na zachodzie. To on wyrobił Kolumbowi wstęp do domów wielmożów w Sewilli.

Przez siedem lat Kolumb bezskutecznie prosił i perswadował. W

końcu postanowił ruszyć do Francji, by tam próbować szczęścia. Zatrzymali go zakonnicy. Jeden z nich, spowiednik królowej Izabeli, pojechał do obozu pod Granadą, bo wojska hiszpańskie oblegały w tym czasie ostatnie królestwo Maurów, i uzyskał zgodę na realizowanie fantastycznego przedsięwzięcia.

Nie obyło się bez trudności i technicznych problemów: lokalni marynarze nie ufali obcemu. Obawy ich rozproszył zakonnik pozyskując dla sprawy znanego miejscowego żeglarza Martina Alonsa Pinzona. Wtedy zgłosili się ochotnicy i w rezultacie 3 sierpnia 1492 roku z portu w Palos wypłynęły trzy stateczki kierując się na zachód w nieznane.

Wojaż nie przebiegał gładko. Mieli awarię na Wyspach Kanaryjskich i przez długi czas nie natrafiali na żaden ląd. Mieli już zawrócić, ale zimna krew Pinzona sprawiła, że płynęli dalej w kierunku zachodnim. Resztę znamy: 12 października zobaczyli Bahamy. Kolumb powrócił do Europy w triumfie, by jeszcze trzy razy wyprawiać się na odkryte zimie.

Modele jego śmiesznie kruchych stateczków oglądać można na piętrze krużganku klasztoru. Sądzę, że wrażenie było by silniejsze, gdyby zbudować repliki statków naturalnej wielkości i zakotwiczyć w miescu, z którego wypłynęły. Zestawienie ogromu Atlantyku z tymi łupinkami 13, 14 i 25 metrowymi nabrałoby wtedy właściwej wymowy.

Krzysztof Kolumb, fot. Leemage/EAST NEWS.

Kolumb zmarł w Valladolid w 1506 roku. Ciało jego przewiezione zostało do Sewilli, a następnie na wyspę Santo Domingo. Potem zaginęło w tajemniczych okolicznościach. W grobowcu w katedrze sewillijskiej mają spoczywać tylko prochy syna. Na próżno też szukałem śladów w katedrze w Santo Domingo.

Ten genialny odkrywca nie przestanie fascynować jako nieprzeciętna jednostka narzucająca swoją wizję zasiedziałemu porządkowi rzeczy. W jego życiorysie pozostało wiele jeszcze spornych elementów. Nie łatwo sobie na przykład wytłumaczyć,

dlaczego miał umierać w nędzy człowiek, który na mocy przywileju królewskiego pobierał dziesięć procent od ceny towarów eksportowanych z Hiszpanii do Nowego Świata, a piętnaście procent od przywożonych stamtąd pereł, złota, srebra i korzeni. Do tego miał uposażenie z tytułu piastowanych godności admirała, wicekróla i gubernatora. Ciekawe są też poszlaki, wedle których nie płynął on w nieznane, ale że jechał na wyspy, o których istnieniu miał mu opowiedzieć Alonso Sanchez, spędzony z kursu na Maderę przez sztormy.

W Palos stoi kościół, w którym proklamowano wolę królewską, by osada zbudowała statki i wyposażyła ekspedycję. W pobliskim Moguer (miejscu urodzenia Juana Ramona Jimeneza, noblisty, autora opowieści „Srebroń i ja") w konwencie św Klary tablica upamiętnia dziękczynne modły Kolumba po powrocie z pierwszej wyprawy.

Kiedy patrzyłem na Atlantyk z balkonu klasztoru La Rabida, na którym przesiadywał Kolumb, zrozumiałem jak nieważne były zarówno pamiątki po człowieku, jak też przypominanie jego słabostek czy roszczenia praw do jego prochów. Kolumb to niespożyty duch ludzki, który pokazał średniowieczu nową drogę kojarząc zmysł praktyczny z wizjonerstwem, oraz potwierdził obserwację, że nieraz poezja jest bliższa prawdy niż historia.